



Co zrobić, by nuda nie zabiła lekcji historii?

Wywiad „Meritum” z Przemysławem Lewandowskim, nauczycielem historii

Nauczanie historii w szkole podstawowej nie jest obecnie zadaniem łatwym. Wynika to z wielu czynników: braku czasu, fatalnie skonstruowanej podstawy programowej, a najczęściej niemożności wykorzystania w trakcie lekcji nowoczesnych środków przekazu wiedzy.

Jest Pan młodym nauczycielem, jak wyglądały początki Pana pracy?

Swoją przygodę z nauczaniem rozpocząłem ponad sześć lat temu, podejmując pracę w integracyjnej publicznej szkole podstawowej. Tam zdobywałem pierwsze szlify, które później zaowocowały pracą w kolejnej szkole, a obecnie w Społecznej Szkole Podstawowej Integracyjnej nr 100 STO. Gdy posadzono mnie za klasowym biurkiem, pod tablicą – jeszcze zieloną – i wręczono białą kredę oraz położono przede mną dziennik – jeszcze w wersji papierowej – zdałem sobie sprawę, że mam zwrócić się do młodego człowieka, ba, wielu młodych ludzi, aby przekazać wiedzę i ją wyegzekwować. Zadałem sobie wówczas pytania – jak przekazać wiedzę, by nią zainteresować i jak sprawiedliwie oceniać, by motywować?

Po czym wnioskuje Pan, że ocenia sprawiedliwie i że skutecznie motywuje do nauki, a uczniowie wykazują realne zainteresowanie historią? Przecież to czwarta klasa, najmłodszy adepci wiedzy...

Ciągle uczę się diagnozowania potrzeb, dopasowywania metod, odkrywam najlepsze formy, które działają stymulująco, ale przede wszystkim staram się skutecznie motywować. Większość

moich uczniów należy do grupy o zainteresowaniach, ujmijmy to, mieszanych. Niejednokrotnie dostrzegam, że tylko niektóre przedmioty ich interesują. Wówczas tłumaczę sobie, że mają do nich większe predyspozycje. Pozostałych przedmiotów uczą się, bo muszą, mając świadomość tego, że być może w przyszłości owa wiedza może się do czegoś przydać. Podobnie ma się sytuacja z historią. Nie zdajemy sobie często sprawy z tego, że to pewne wydarzenia z przeszłości kreują nam działania teraźniejsze, a te z kolei mają nieodzowny wpływ na przyszłość. Świetnie ilustrują to słowa Cycerona – *Historia vitae magistra est*. Do klasy czwartej przychodzą dzieci, które raczej nie mają ukształtowanej świadomości historycznej, czy to przez swych rodziców, czy nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej. W takim właśnie przypadku od nas, nauczycieli dziejów, na lekcjach historii najmłodszy otrzymują elementarną wiedzę. To, w jaki sposób tego dokonamy, jest często wyzwaniem na miarę rozwikłania zagadki budowy piramid. W klasie czwartej, a dokładnie w pierwszym semestrze, dzieci są zapoznawane ze sprawami społecznymi i warsztatem pracy historyka, by w drugim semestrze poznać starożytność, począwszy od Mezopotamii, a na imperium rzymskim kończąc. Później, w klasach programowo wyższych jest lepiej, bo

na poszczególne okresy mamy nieco więcej czasu. Czy jednak udaje się nam omówić wpisane w program zagadnienia? Niekoniecznie. Często tłumaczymy sobie to tym, że lekcja trwa tylko 45 minut i nie mamy na to czasu. Jest też problem słabych podręczników, które często służą do wszystkiego, niekoniecznie do przekazywania wiedzy, a których poziom merytoryczny jest często słaby.

Jakie zagadnienia z historii Polski – Pana zdaniem – są traktowane we współczesnej szkole w sposób niewystarczający?

Bolesne jest to, że zepchnięte na margines zostały zwycięskie powstania wielkopolskie, śląskie czy sejneńskie, Bitwa Warszawska, 17 września 1939 roku, zbrodnia katyńska, Powstanie Warszawskie, fenomen Polskiego Państwa Podziemnego, Żołnierze Wyklęci czy choćby okupacja i odbudowa stolicy po zniszczeniach II wojny światowej.

Co zrobić, gdy np. mamy w podręczniku zasygnalizowane wspomniane zagadnienia, a brak nam czasu na dokładnie ich omówienie?

To ważne pytanie, gdyż dysponujemy w klasie czwartej i piątej jedyną godziną historii w tygodniu, a z kolei w szóstej tylko dwiema. Z pomocą przychodzi nam wówczas zajęcia dodatkowe w postaci koła historycznego. Dotychczas najczęściej odbywały się one w ramach realizacji zapisów 42 art. Karty nauczyciela. Tymczasem od września 2016 roku ów zapis znikł. Wielu nauczycieli, ale i rodziców obawiało się, że zajęcia te nie będą się już odbywać. Nic bardziej mylnego. Przybiorą one pewnie inną formułę, ale nie zostaną zaniechane i będą funkcjonować nadal. Dzieci uczące się o przeszłości, zwłaszcza te uczęszczające do klas od czwartej do szóstej, chętnie podejmowały się uczestnictwa w lekcjach dodatkowych. Cieszy duże zainteresowanie tymi spotkaniami, czynny udział dzieci, a tym bardziej efekty, jakimi najczęściej są sukcesy najmłodszych na różnorodnych polach. Jak realizuję te zajęcia? Nie korzystam z żadnych podręczników, nie stawiam ocen, plusów czy minusów, natomiast staram się zarazić tych najmłodszych uczniów pasją do historii. Odnoszę na tym gruncie pewne sukcesy. Przygotowuję uczniów do konkursów

historycznych, wewnętrznych, a szczególnie pozaszkolnych, co już zaowocowało sukcesami na gruncie ogólnopolskim i warszawskim.

Czy na kole historycznym ogranicza się Pan tylko do przygotowań do konkursów?

Wiele razy, czego nie mógłbym przeprowadzić w trakcie lekcji, namawiałem uczniów do udziału w tworzeniu szkolnej gazetki historycznej. Ochotnicy, po wcześniejszym zgłoszeniu się, tworzyli własne wypowiedzi, oparte na literaturze fachowej, ale także, korzystając z różnorodnych portali internetowych, często tworzonych przez znane instytucje, jak choćby Instytut Pamięci Narodowej czy Muzeum Powstania Warszawskiego. W taki sposób udało się wyłuskać tych najzdolniejszych, a ich wiedzę, na początku płytką, rozbudować, wskazać konkretne miejsca, zainteresować i skłonić do dalszej pracy. Największe zainteresowanie i najwięcej efektów jednocześnie dostrzegam u uczniów biorących udział w zewnętrznych konkursach: ogólnopolskim konkursie IPN „Epizody z historii najnowszej Polski 1918-1989 w komiksie”, warszawskim konkursie „II wojna światowa i Powstanie Warszawskie w dziejach mojej rodziny i przyjaciół”, czy w dzielnicowych, jak np. na makietę bitwy o Monte Cassino. Prezentujemy postępy swojej pracy, pomysły oraz doradzamy sobie wzajemnie, przekazując niejednokrotnie bardzo cenne wskazówki. Później autorzy mogą skorzystać z tych uwag. Niejednokrotnie także udało się w ten sposób wyeliminować słabe prace, których wykonanie nie kwalifikowało się do udziału. Przyznam, że były to przykre rozmowy, gdy musiałem odradzać udział w konkursie czy wskazywać błędy w interpretacji różnych zagadnień.

Jak wyglądają prowadzone przez Pana zajęcia koła historycznego?

Często odchodziłem od stereotypowych zajęć koła historycznego. Na jednej z wrześniowych lekcji rozmawiałem z uczniami o tym, czym jest historia, czym się zajmuje historyk, czym jest prawda, a co to jest kłamstwo. Uczniowie wykazywali się spostrzegawczością w operowaniu konkretnymi. Staram się przekazywać dzieciom

i rodzicom informacje o Festiwalu Komiksu Historycznego, Targach Książki Historycznej czy o Nocy Muzeów. Dziś jest mi łatwiej, gdy korzystam z e-dziennika. Dochodzą do mnie później sygnały zwrotne, że zainteresowani pogłębieniem wiedzy uczniowie biorą udział np. w turniejach rycerskich czy rekonstrukcjach bitew. Taka żywa lekcja historii potrafi zdziałać cuda. Innym razem przetaszczyłem do szkoły kilkanaście tytułów popularnych, dostępnych w salonach prasowych czasopism. Najczęściej były to comiesięczne dodatki do dzienników lub tygodników publicystycznych, poruszające zagadnienia z pogranicza historii.

W jaki sposób wykorzystuje Pan tę popularno-naukową prasę na lekcji?

Bardzo często z niej korzystam, co prawda raczej w formie ciekawostek, aby przemycać pewne informacje. W ten sposób wskazuję publikacje, w których uczniowie mogą znaleźć różnorodne informacje historyczne. Takimi tematami, które wzbudziły ostatnio chyba największe emocje, było zagadnienie „złotego pociągu” i bitwy o Monte Cassino. Dyskusje miały bardzo często charakter merytoryczny i poparty solidną wiedzą, nie tylko podręcznikową. Z dużym zainteresowaniem spotykają się jeszcze rozbudowane strony internetowe i możliwość odesłania do bardziej wyszukanych źródeł.

To prawda, że czasopism historycznych jest na polskim rynku prasowym cała masa...

Najpopularniejszymi i jednocześnie polecanymi przeze mnie są: najstarszy miesięcznik ukazujący się na polskim rynku „Mówią Wieki”, „Pamięć.pl”, „W Sieci Historii”, „Focus Historia”, „Niezbędnik Historyczny”, „Do Rzeczy Historia”, „Newsweek Historia” i wiele innych tytułów.

Czy tylko z prasy korzysta Pan na zajęciach?

Innym razem przyniosłem kupione na kiermaszach książki komiksy. Przyznam, że na rynku znajduje się obecnie spora liczba przyzwoicie wykonanych komiksów, które zawierają niejednokrotnie ogromną dawkę wiedzy i faktów. Prym wiedzie w tym wspomniany już IPN. Na zajęciach

koła historycznego omawiam tematykę poruszaną w tych najpopularniejszych, ich szatę graficzną, staram się pozyskać wiedzę o autorach, prezentuję miejsca w Internecie, gdzie zainteresowane osoby mogą nabyć konkretne pozycje. Pytam, kto czyta komiksy, dowiaduję się, jaka problematyka jest najpopularniejsza, rozmawiamy, jakie jeszcze wydawnictwa i w jaki sposób poruszają tę tematykę, co uczniowie wiedzą o opisywanych wydarzeniach i czy są w stanie rozgraniczyć prawdę od fikcji literackiej.

Czy informuje Pan uczniów z wyprzedzeniem o temacie zajęć?

Wcześniej uczniowie są informowani o tematyce kolejnego spotkania i proszeni o zabranie komiksów, które najbardziej podobają się osobom zainteresowanym. W trakcie koła oglądamy publikacje i proszę o opinię na temat oferowanych tytułów. Niejednokrotnie zdarza się, że dzieci częściej sięgają po podobną literaturę, zainteresowane tym gatunkiem literackim. Nadmienię, że tylko proponuję pewne tytuły czy zagadnienia, natomiast to już uczeń sam, wedle własnego uznania, sięga po dalsze tomy serii lub śledzi pojedyncze wątki. W trakcie takich zajęć dzielę uczestników na grupy, w zależności od liczby na zespoły dwu- lub trzyosobowe. Na tablicy interaktywnej wyświetlam przygotowaną przez siebie wcześniej kartę pracy, kieruję do dzieci pytania i po konsultacji wspólnie staramy się na nie odpowiadać.

W dzieciństwie i okresie dojrzewania często sięgałem po polskie komiksy, szczególnie te wydawane przez popularne czasopismo „Fantastyka”...

Najpopularniejsze serie wydawnicze, z których korzystam najczęściej i jednocześnie mogę polecić do wykorzystania, to: „W imieniu Polski Walczącej”, „Wojenna odyseja Antka Srebrnego”, „Wilcze tropy”, „Bois-Maury”, „Partyzanci”, „Tytus, Romek i A'Tomek”, „Orły Rzymu”, „Kroniki epizodów wojennych”, „Powstanie '44. Antologia prac konkursowych”.

W jaki jeszcze sposób stara się Pan uatrakcyjnić lekcję historii?

By uniknąć nudy, pomiędzy dyskusjami, projekcjami filmów dokumentalnych czy oglądaniem albumów fotograficznych sięgam często po gry planszowe.

Myślałem, że współczesne dzieci grają raczej w gry wirtualne, ale w planszówki?

Gry planszowe są tą formą edukacyjną, którą kieruję do młodszych odbiorców, ze świadomością, że pozwalają one przyswajać wiedzę przy okazji dobrej zabawy. Oczywiście takie koto historyczne jest wcześniej zapowiedziane. To uczniowie dokonują wyboru „planszówek”, jednak ostateczny głos należy do mnie. Gdy się spotkamy, prezentuję dzieciom problematykę gry oraz najważniejsze założenia i zasady. Rozgrywka wiąże się ze znaczną dawką wiedzy o poruszanych zagadnieniach, które nie dla wszystkich mogą być oczywiste. Ważny jest wysoki poziom wykonania, czytelna i łatwa do zrozumienia forma graficzna. Dzielimy się na zespoły, oczywiście, by uniknąć zamieszania, decyduję o przynależności do konkretnej grupy, i zaczynamy grę. Unikam solowych „pojedyneków”, bo często w emocjach niektóre dzieci nie potrafią spokojnie przyjmować przegranej.

W jakie gry planszowe najczęściej grywa Pan z uczniami na kole historycznym?

Generalnie poziom proponowanych na rynku gier planszowych o tematyce historycznej jest bardzo zróżnicowany. Przyznam, że przez wzgląd na doktorat i wielopłaszczyznową współpracę z IPN-em preferuję gry przygotowane przez tę instytucję. Najczęściej wykorzystuję: „7. W obronie Lwowa” – grę historyczną rozgrywaną się podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku, „111” – jej akcja rozgrywa się we wrześniu 1939 roku, „303” – szybką grę wojenną odnoszącą się do udziału Polaków w bitwie o Anglię, „ZnajZnak” – rozgrywka przychodzi samoistnie, a jednym zestawem kart mogą rozgrywać aż 32 osoby, a na moim kole 24 uczniów jednocześnie, „Pamięć 39” – oparta na zasadach popularnej gry memory,

dotycząca kampanii wrześniowej 1939 roku oraz ciesząca się największym zainteresowaniem i wzbudzająca największy entuzjazm „Kolejka”.

Czasopisma, komiksy, gry planszowe... odchodzi Pan od standardów...

Ale to nie znaczy, że zapominam o tradycyjnym sposobie przekazywania wiedzy. Na zajęciach koła wielokrotnie prezentuję dzieciom różnorodne źródła historyczne, które w badaniu przeszłości są nieodzowne. Cenną pomocą jest w tym względzie trwająca od kilku lat współpraca z doktor Teresą Stachurską-Maj z Mazowieckiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli oraz doktor Violetta Urbaniak z Archiwum Państwowego w Warszawie. W ramach szkoleń przygotowywanych wspólnie przez wymienione instytucje wchodzimy w posiadanie ogromnej ilości archiwaliów będących w zbiorach Archiwum Państwowego w Warszawie.

Czyli ciągle doskonalili Pan własny warsztat pracy?

Oczywiście. Podczas zajęć korzystamy często z materiałów, które później stają się inspiracją dla nas, uczestniczących w tych formach doskonalenia zawodowego nauczycieli. Stanowią wspomniany materiał poglądowy. Pamiętać należy jednak, w jaki sposób i w jakim celu zostają one wykorzystane, ważne jest też, aby powołać się na źródło pochodzenia omawianych materiałów. Dotychczas odbyły się m.in. szkolenia: „Socrealizm warszawski”, „Droga do wyborów w czerwcu 1989 roku”, „Warszawa i warszawiacy w okresie pierwszej wojny światowej”, „W krzywym zwierciadle satyry, czyli polska rzeczywistość drugiej połowy XX wieku w karykaturze i propagandzie”, „Warszawski trudny czas, czyli scenariusze zajęć z edukacji historycznej i obywatelskiej jako przykład dobrej praktyki”. Podczas tych spotkań omawialiśmy proponowane źródła i pracowaliśmy nad sposobami ich wykorzystania na lekcji historii w szkole podstawowej, gimnazjalnej i ponadgimnazjalnej. Później w grupach, częściej w parach staraliśmy się dokonać wyboru tekstów źródłowych czy materiału fotograficznego, który ubarwiłby nam lekcję i jednocześnie wzbudził zainteresowanie u uczniów. Ostatnim etapem było przygotowanie scenariuszy lekcji

z wykorzystaniem źródeł i omawianie ich na forum grupy.

W jaki sposób inny nauczyciel może dotrzeć do tych scenariuszy?

Efektom końcowym szkoleń są publikacje scenariuszy w postaci zbiorów. Dotychczas ukazały się zbiory: „Archiwum jako warsztat pracy nauczyciela historii. Scenariusze lekcji dla nauczycieli szkoły podstawowej, gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej” (2010); „Bez korzeni nie zakwitniesz – Warszawa moją matką ojczyzną. Scenariusze lekcji dla nauczycieli szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum” (2011); „Warszawski trudny czas, czyli stolica i jej mieszkańcy w świetle archiwaliów. Scenariusze i lekcje dla nauczycieli historii wszystkich etapów edukacyjnych” (2015). Publikacje wydane zostały przy współpracy Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych i Mazowieckiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Na zajęciach kota omawiamy z uczniami źródła, które zamieszczone są na stronie internetowej: www.warszawa.ap.gov.pl. Dzieci, po krótkim wstępie do omawianego zbioru, dzielone są w pary lub większe grupy, otrzymują pakiety skanów źródeł archiwalnych oraz zestawy pytań i po ich przeanalizowaniu wspólnie starają się udzielić odpowiedzi. Następnie przy wykorzystaniu tablicy interaktywnej wszyscy mogą ujrzyć omawiane materiały i wspólnie wypełniamy karty pracy. Często zawierają one cytowane fragmenty, szkice, zdjęcia do porównania, krzyżówki czy rebusy. To w znakomity sposób pozwala zapoznać uczniów z pracą archiwum jako instytucji i archiwistą jako zawodem. Ponadto poznają oni podstawowe słownictwo, takie jak: dokument, magazyn, metr bieżący, kartoteka, wykaz, zespół archiwalny czy czytelnia.

Czyli sięga Pan na lekcji także do materiałów źródłowych?

Bardzo ciekawy przebieg miały lekcje, których przedmiotem były rodzinne pamiątki. Dzieci miały przynieść coś wyjątkowo cennego i ważnego dla rodziny, przedmiot czy dokument, który miałby zostać przedstawiony na spotkaniu. Należało uczynić to w taki sposób, by wskazać

pochodzenie, znaczenie i cel wykonania pamiątki. Po takiej prezentacji podejmowaliśmy dyskusję o tym, czy i w jaki sposób taka pamiątka może stać się źródłem historycznym. Refleksje uczniów są bardzo często naprawdę zaskakujące. Zachęcam do przeprowadzenia takiej lekcji, a przekonają się Państwo, jakie skarby, niejednokrotnie petniące w wielu rodzinach rolę cennych relikwii, mogą pojawić się na zajęciach.

Czy korzysta Pan tylko ze źródeł online Archiwum Państwowego w Warszawie?

Często na zajęciach kota powołuję się na różne instytucje, które opracowują, udostępniają i publikują materiały na swoich stronach internetowych. Najczęściej czynię to przy okazji rocznic historycznych. Wielokrotnie także prowadzę zajęcia odnoszące się do dokonań Polaków czy przemilczanych w Polsce wydarzeń zagranicznych. Taka lekcja jest zawsze poprzedzona rozmową na wiodący temat. Później następuje prezentacja stron internetowych instytucji muzealnych, których przedmiotem jest badanie poruszanych zagadnień. Istotą takiej prezentacji jest wprowadzenie emocjonalnej opowieści w miejsce wykładu z ogromną liczbą faktów, pojęć oraz postaci. Niejednokrotnie korzystam w takim przypadku ze stron internetowych: www.muzeum-niepodleglosci.pl, www.1944.pl, www.muzeumwp.pl, www.mnw.art.pl czy www.zamek-krolewski.pl. Wspaniałe zbiory relacji ustnych tworzą i gromadzą Fundacja Ośrodka Karta czy Muzeum Powstania Warszawskiego. Obszerne zbiory biogramów i materiału fotograficznego można odnaleźć na stronach MPW i IPN. Kopalnią wiedzy i bogatym źródłem informacji może okazać się także Zamek Królewski, który posiada wspaniałe zbiory czasów stanisławowskich. Pasjonatom uzbrojenia z kolei na długo zapada w pamięć wizyta na stronie internetowej Muzeum Wojska Polskiego.

Jest wiele instytucji muzealnych skupiających się na pewnym konkretnym zagadnieniu czy wydarzeniu...

Owszem. Doszukując się np. informacji dotyczących odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku, bez wątpienia uzyskamy je

w Muzeum Niepodległości. Jeżeli ktoś jest zainteresowany kwestiami warszawskimi, to polecenia godne może okazać się Muzeum Historii Warszawy. Nie sposób nie wspomnieć tutaj o Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum Historii Polski czy Muzeum Żydów Polskich „Polin”. Nie możliwe jest wymienienie wszystkich instytucji muzealnych, zwłaszcza tych lokalnych czy dzielnicowych, które swoje zbiory i informacje przekazują na stronach internetowych.

Czyli w swojej pracy z uczniem w szkole podstawowej korzysta Pan także z nowoczesnych technologii informacyjnych?

Oczywiście. Korzystam z Internetu, gdzie znalazłem np. interesujące utwory, by później omówić z dziećmi ich kontekst, sposób wykonania, zamysł autora, wykonawcy. Pamiętam także emocje, jakie wywołała muzyka.

Muzyka na lekcji historii... a to ciekawe...

Muzyka pobudza wyobraźnię słuchających uczniów, tworzy obraz, wspomaga moją wypowiedź, wzbudzając zainteresowanie, a także utrwala wiedzę. Wykorzystuję ją na lekcji historii dwojako: jako źródło historyczne lub jako tło muzyczne powiązane z tematem lekcji. W moim odczuciu muzyka kształtuje umiejętności słuchania i koncentrowania uwagi, budzi pozytywną motywację, szczególnie poprzez zainteresowanie treściami historycznymi, rozwija i kształci wyobraźnię, wrażliwość słuchową i estetyczną, spostrzegawczość i zdolność twórczego myślenia. Na zajęciach koła korzystałem przede wszystkim z powszechnie dostępnych form przekazu, którymi są m.in. audycje radiowe, internetowe, telewizyjne, oryginalne nagrania archiwalne, stenogramy, słuchowiska. Niejednokrotnie właśnie poprzez muzykę udawało mi się zwrócić uwagę dzieci na historię. Sztandarowy wydaje się projekt „T-raperzy znad Wisły”, w którym w formie rapu twórcy przekazują w żartobliwy sposób daty i fakty z dziejów Polski. Często rozbrzmiewały na lekcjach koła historycznego piosenki takich zespołów, jak „Forteca” czy „Horytnica”. Nie można pominąć dokonań na tym gruncie Tadeusza Polkowskiego. Zaskakujące jest także, jak wielu uczniów tym się interesuje, jak

znaczna i konkretną wiedzą dysponują. Znakomity szwedzki zespół rockowy „Sabaton” przyczynił się np. do tego, że uczniowie, by zgłębić tekst, tłumaczyli słowa piosenek, co bez wątpienia wpłynęło korzystnie na kształtowanie umiejętności językowych. W sieci można znaleźć bardzo dużo muzyki prezentującej treści patriotyczne. Wymaga to naprawdę niewielkiego nakładu czasu i zadania sobie odrobiny trudu.

Młodemu nauczycielowi, takiemu jak Pan, pewnie nie sprawia to problemu, ale dla nauczycieli starszej daty nie jest to już takie oczywiste.

Zdaję sobie z tego sprawę. Przy pracy z muzyką odwiedzamy strony omawianych i słuchanych zespołów czy artystów. Uczniowie starają się znaleźć informacje o składzie, gatunku, dyskografii, historii, a także wykaz koncertów. Ponadto staramy się znaleźć jak najwięcej miejsc, gdzie można obejrzeć i posłuchać utworu, a także analizujemy teksty piosenek, korzystając najczęściej z serwisu www.tekstowo.pl.

Podchodzi Pan do uczenia historii w sposób raczej niekonwencjonalny.

Myślę, że nie jestem jedynym, który stara się w taki sposób urozmaicić lekcje historii, ale nie powiedziałem jeszcze o jednej rzeczy, a mianowicie o filmie, który jest obecny na moim kole historycznym najczęściej, jest wręcz jego nieodzownym elementem. Obecnie, gdy z inicjatywy Ministerstwa Edukacji Narodowej aż 18 instytucji nauki i kultury stworzyło projekt na rzecz upowszechniania wiedzy z historii najnowszej, udostępniono w Internecie dla nauczycieli i uczniów wiele nowych materiałów dydaktycznych. Jedną z tych instytucji jest IPN, który dla celów edukacyjnych wydaje miesięcznik popularnonaukowy „Pamięć.pl”, poświęcony najnowszej historii Polski. Walorem pisma jest różnorodność form, począwszy od rozmów z badaczami, a także ze świadkami polskich dziejów, przez komentarze historyczne i prezentacje dokumentów, po relacje i wspomnienia. Dodatkową zaletą jest publikowanie „Pamięć.pl” w wersji elektronicznej. Archiwalne numery są dostępne do pobrania w formacie PDF ze strony internetowej Instytutu Pamięci

Narodowej. A dodatkiem do „Biuletynu IPN” są płyty DVD z filmami i spektaklami teatralnymi o tematyce historycznej. Świat obrazów jest dziś naturalnym środowiskiem człowieka. Zwłaszcza młodzi ludzie rodzą się, wychowują i kształcą w kulturze obrazkowej dostępnej w różnorodnych formach – filmowej, telewizyjnej czy komputerowej. Proces przyswajania i zapamiętywania faktów jest skuteczniejszy, kiedy wspomagany jest przez obraz lub film. Film to najbardziej wszechstronny i efektowny środek audiowizualny. Pokazuje określone rzeczy, zjawiska czy procesy, a elementy obrazu w połączeniu z muzyką i słowem silnie działają na wyobraźnię odbiorcy. Może on nie tyle dostarczać wiadomości, co oddziaływać na intelekt i, przez odpowiednie zestawienie faktów, wywoływać głębokie przeżycia emocjonalne. Rodzi to potrzebę odpowiedniego doboru materiałów, ponieważ istnieje wiele produkcji, które zakłają wiedzę historyczną i wypaczają fakty historyczne. Świetnym przykładem może być tutaj serial wojenny produkcji niemieckiej „Nasze matki, nasi ojcowie”.

Rzeczywiście, to zagadnienie jest szczególnie obecne we współczesnym odbiorze naszej historii. Czym kieruje się Pan w doborze materiału audiowizualnego i w jaki sposób wykorzystuje film w pracy z uczniem?

Korzystam z filmów fabularnych, dokumentalnych i naukowych. Często traktuję film jako rodzaj swoistego źródła historycznego. Formułuję pytania i polecenia ukierunkowane na jego krytyczną analizę. Przy materiale dokumentalnym podejmuję dyskusję o wykorzystaniu w filmie użytych środków, np. zdjęć archiwalnych, artykułów prasowych czy wypowiedzi ludzi. Wielokrotnie także dyskutujemy z uczniami o kwestiach autorstwa zdjęć filmowych, czasu oraz miejsca ich powstania, wiarygodności i celowości ich wykorzystania w danej opowieści. Wspólnie formułujemy problem i dyskutujemy o nim. Uczniowie, analizując film, często korzystają z własnej wiedzy i doświadczeń. Przygotowana i przeprowadzona w ten sposób „lekcja filmowa” prowadzi do wzbogacenia wiedzy ucznia, ale przede wszystkim wykształcenia umiejętności pracy z różnymi źródłami historycznymi poprzez refleksję, a nawet

samodzielną pracą badawczą. Korzystam z następujących tytułów: „Cud nad Wisłą”, „17 września 1939 roku”, „Konspiracyjne Wojsko Polskie”, „Zawód: Prymas Polski” czy z cyklu „Z Archiwum PRL”, a nawet animowanego cyklu produkcji francuskiej „Byli sobie odkrywcy” i „Byli sobie podróżnicy”. Wiele z tych filmów jest zamieszczonych w całości lub we fragmentach na stronie internetowej www.YouTube.pl.

Jestem pewien, że dzieląc się swoimi doświadczeniami, zainspiruje Pan pewnie niejednego nauczyciela historii.

Zaprezentowałem tutaj tylko swoją receptę, własne pomysły na urozmaicenie lekcji historii. Jednakże jeżeli nie wprowadzimy zmian systemowych do naszej edukacji historycznej, to śmiem twierdzić, że jak byśmy nie starali się urozmaicić zajęć i jakiegokolwiek środki dydaktyczne chcieli wprowadzić, to lekcja historii i tak będzie coraz nudniejsza. Nie zmieni tego gwałtowne unowocześnianie szkoty, wypieranie podręcznika czy ćwiczeń w formie papierowej przez coraz nowocześniejsze rozwiązania telekomunikacyjne, w ten sposób bowiem będziemy niestety budowali tylko wiedzę i świadomość krótkotrwałą i ulotną, wobec czego nasuwają mi się słowa: *biada narodowi, który swej historii nie zna*.

Serdecznie dziękujemy za rozmowę.

Przemysław Lewandowski jest nauczycielem historii w Społecznej Szkole Podstawowej Integracyjnej nr 100 STO. Lubiany przez uczniów i ceniony przez rodziców pedagog. Przedmiotem jego zainteresowań badawczych jest historia powojenna i współczesna Polski, zwłaszcza działalność IPN. Pisze doktorat nt. „Debata publiczna wokół Instytutu Pamięci Narodowej (2000-2010)” pod kierunkiem prof. Jana Żaryna.